

*Ocenianie kształtujące:
Dzielmy się tym, co wiemy!*



Zeszyt pierwszy: Cele lekcji



Autorzy:

Agnieszka Arkusińska

Ewa Borgosz

Aleksandra Cupok

Bernadetta Czerkawska

Krystyna Dudak

Justyna Franczak

Joanna Hytroś

Izabela Jaskółka-Turek

Ewa Kurek

Indira Lachowicz

Gabriela Ledachowicz

Agata Ligeza

Ewa Mazepa

Ewa Mazur

Hanna Mąka

Monika Michaluk

Katarzyna Mitka

Mirosława Motyka

Inga Opas

Małgorzata Osińska

Małgorzata Ostrowska

Jacek Pasierb

Jarosław Pietrzak

Laura Piotrowska

Barbara Rakicka

Iwona Socha

Joanna Soćko

Anna Staszak

Janina Stojak

Magdalena Swat-Pawlicka

Anna Szczypkowska

Barbara Uniwersał

Irena Warcok

Halina Zając

Pod redakcją:

Danuty Sterny i Anny Dojer

*„Zadaniem dobrego nauczyciela jest uczyć tak,
aby uczeń sam się zaczął uczyć!”*

*- wypowiedź jednego z nauczycieli
z Gimnazjum nr 1 we Wrocławiu.*

*Chcielibyśmy, aby to motto towarzyszyło nam w naszej przyjaźni
z ocenianiem kształtującym. Każdy z nas jest nauczycielem stosującym OK
w swojej pracy, ale również trenerem warsztatów z oceniania
kształtującego dla nauczycieli.*

*Wszyscy jesteśmy przekonani do OK, widzimy korzyści dla uczniów, rodziców
i nas samych, wynikające z jego stosowania.*

*Ale również wiemy, że nie jest to łatwy proces. Spotykamy się z różnymi
trudnościami zarówno we własnej pracy z uczniami, jak ze zgłaszanymi
przez uczestników naszych szkoleń i kursów.*

*Postanowiliśmy zebrać wiadomości na ten temat i wspólnie zastanowić się,
w jaki sposób można zaradzić tym problemom.*

*Rady dotyczą pracy z OK indywidualnego nauczyciela, jak również
propozycji ćwiczeń w czasie warsztatów nauczycielskich.*

*Mamy nadzieję, że publikacja ta pomoże nauczycielom, dyrektorom,
w stosowaniu oceniania kształtującego. Być może stanie się też źródłem
informacji dla uczniów i rodziców.*

CELE LEKCJI

Każdy człowiek lepiej się uczy, gdy wie, po co się uczy i jaki jest tego cel. Nauczyciele często mówią, że uczeń powinien się zorientować z podanego tematu, jaki jest cel lekcji. Ale temat, to nie jest cel.

W OK proponujemy, aby nauczyciel przed lekcją zastanowił się:

Po co uczy uczniów danego tematu?

Co by chciał, aby jego uczniowie umieli i dlaczego mają to umieć?

Nie są to łatwe pytania. Nauczyciele ripostują: „Przecież taki jest program szkolny, więc ja go tylko wypełniam”. Niestety to jest za mało. Refleksja nad celem lekcji jest bardzo pomocna nauczycielowi, gdyż wytyczając cel, nauczyciel może skupić się nad takim zaplanowaniem lekcji, aby cel został osiągnięty.

Jeśli cele zostały już sformułowane, to trzeba się zastanowić, czy będą one zrozumiałe dla uczniów. Najważniejsze jest bowiem, aby to uczniowie znali cel lekcji, wiedzieli, po co się uczą i żeby czuli, czy cele zostały osiągnięte.

Świadomość celów powoduje u uczniów świadomość uczenia się, nadaje sens uczestniczenia w lekcji. Nie ma żadnego powodu, aby trzymać cel lekcji przed uczniami w tajemnicy, musi on być zrozumiały także dla ucznia.

Bardzo ważne jest sprawdzenie wraz z uczniami pod koniec lekcji, czy cele zostały osiągnięte. Uczeń musi mieć poczucie sensownego spędzenia czasu w szkole.

Jedną z metod są zdania podsumowujące. Pod koniec lekcji prosimy uczniów, by dokończyli zdanie:

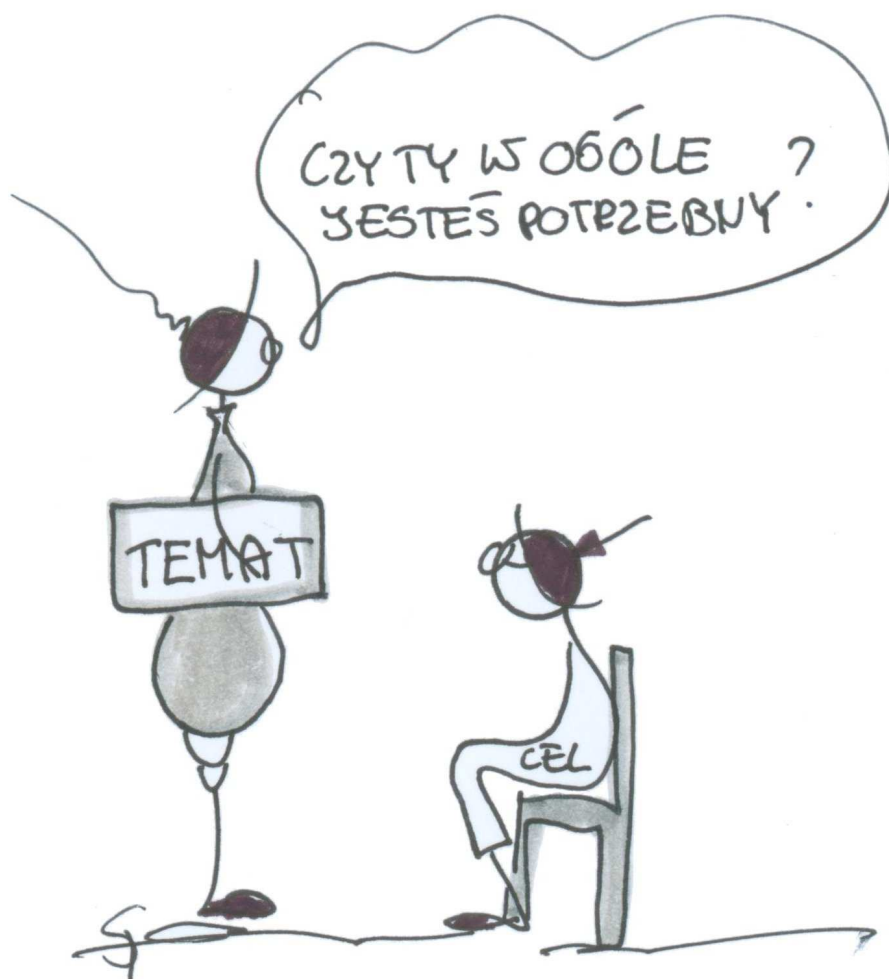
Dziś na lekcji dowiedziałem się, że ...,

Po dzisiejszej lekcji potrafię...

Ważne jest, aby uczeń zastanowił się, czy dobrze spożytkował czas lekcji.

Nasza grupa poszukiwaczy trudności znalazła kilka zagadnień problemowych związanych z formułowaniem i podawaniem celów lekcji:

I. Formułowanie celów	6
II. Liczba celów.....	11
III. Ograniczenia czasowe.....	16
IV. Idea celów i ich motywująca funkcja	20
V. Jak sprawdzić, czy cele zostały osiągnięte?.....	23
VI. Planowanie celów lekcji.....	25
VII. Narzekanie.....	27



I. Formułowanie celów

Przy formułowaniu celów lekcji pojawiają się problemy związane z:

- odróżnianiem celów od „nacobezu”,
- poprawnym formułowaniem celów,
- formułowaniem ich w języku zrozumiałym dla ucznia.

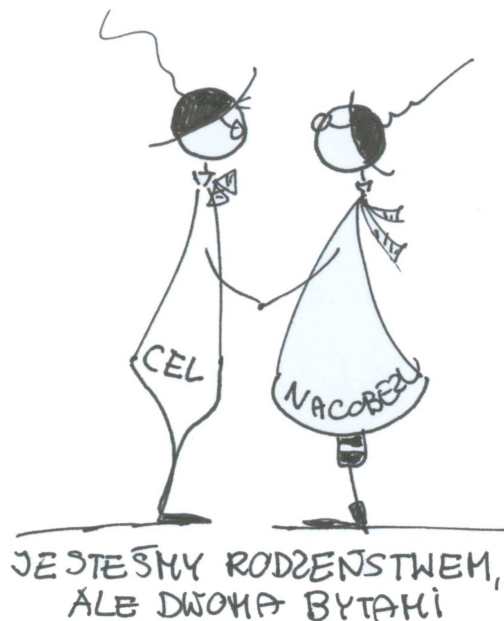
Jakie rady i sposoby wymyśliliśmy?

→ Odróżnianie celów od nacobezu

Jeśli nauczyciele zgłaszają trudność z samym formułowaniem celów lekcji i **odróżnianiem ich od „nacobezu”**, to przypominam pytania, o których powinien pamiętać nauczyciel, formułując cele i kryteria:

cel: Co chcę osiągnąć? Do czego dążę?

kryterium: Co pokaże mi (jakie wiadomości i umiejętności uczniów), że osiągnąłem wyznaczony cel?



Dobrze mieć wtedy czytelne przykłady z różnych przedmiotów, albo pracować na przykładzie nauczyciela, który zgłasza problem. Czasem niestety zdarzają się cele, sformułowane tak szczegółowo, że kryteria sukcesu niewiele się od nich różnią. Wielokrotnie w takiej sytuacji sprawdził się powrót do celów lekcji i próba ich przeredagowania. (Agata Ligęza)

Jeśli nauczyciele mają trudność z **rozróżnieniem celów od nacobezu**, to wyjaśniam, że są to dwie oddzielne informacje dla ucznia: cele pokazują konkretną drogę do przejścia, a nacobezu konkretne wymagania, które uczeń będzie musiał spełnić. (Ania Staszak)

Najtrudniej jest wytłumaczyć nauczycielom **różnicę między celami a nacobezu**. Bardzo często je utożsamiają. Z uporem maniaka powtarzam wtedy formułkę, że cel to kierunek, w którym zmierzamy, a nacobezu to kryteria sukcesu, czyli dowody, po których poznamy, że cel osiągnęliśmy. Wydaje mi się jednak, że najbardziej przekonujące są konkretne przykłady i ćwiczenia, ćwiczenia... (Ewa Mazur)

Propozycja ćwiczenia - **Nietożsame cele i nacobezu**

W grupach nauczycieli uczących tego samego lub pokrewnego przedmiotu podać temat, cele i cele dla ucznia z danego przedmiotu. Wymienić się materiałami w grupach. Wcielić się w rolę uczniów, którzy tworzą nacobezu do sprawdzianu, który ma się odbyć po lekcji z danego tematu. (Danusia Sterna)

Z problemem **mylenia celów i nacobezu** radzę sobie tak, że zadaję sobie pytania: o cele: po co chcę wprowadzić dane zagadnienia, dany temat? Po co tego uczyć? o nacobezu: jakie pytania sprawdzające zadam uczniowi w ćwiczeniu, na sprawdzianie? Cały czas staram się pamiętać o tych pytaniach i na takie pytania odpowiadać przy formułowaniu celów i nacobezu. Taki sposób poradziłabym też innym. (Jaśka Stojak)

Przy problemach z **rozdzieleniem celów i nacobezu** chyba głównym sposobem jest przypomnienie o pytaniach, które wyznaczają nam cele i kryteria: „Czego się dziś uczeń dowie, nauczy? Co pozna?” oraz „Po czym ja, nauczyciel poznam, że uczeń już to umie?” Podczas szkoleń zwracam uwagę na to, aby nauczyciele, tworząc cele i nacobezu starali się odpowiedzieć na te pytania. Podpowiadam też, że osobiście często wykorzystuję klasyfikację Blooma do tworzenia konkretnych i mierzalnych kryteriów. Takich, które łatwo sprawdzić - często nawet na zasadzie „jest - nie ma”. (Gabriela Ledachowicz)

Niezwykle dużą trudnością jest **rozdzielenie celów i NACOBEMU**, szczególnie wśród nauczycieli wprowadzających ocenianie kształtujące. Warto skupić uwagę nauczycieli na tym, że cel pokazuje dokąd zmierzamy, a kryteria oceniania określają dowody na to, że cel został osiągnięty. Nauczyciele szybciej rozumieją istotę celu i NACOBEMU, gdy patrzą na nie jako na całość. Czasami po zbudowaniu kryteriów oceniania okazuje się, że istnieje potrzeba przeformułowania celów lekcji. Ponadto, gdy nauczyciele uczą się udzielania informacji zwrotnej, zauważają, jak ważne jest precyzyjne i konkretne budowanie NACOBEMU. (Iwona Socha.)

Ja, gdy mam problem z tym, że **cele brzmią podobnie jak nacobezu**, mówię sobie, że cel wyznacza mi kierunek, a nacobezu mówi, co uczeń ma umieć, co i jak będę oceniała. (Iza Jaskółka – Turek)

Myślę, że bardzo ważną rzeczą, kluczem do odpowiedzi na to pytanie, jest uświadomienie nauczycielom, że podczas planowania lekcji **formułowanie celu i nacobezu powinno się odbywać jednocześnie**. Czyli planuję cel i od razu zastanawiam się, po czym poznam, że uczniowie ten cel osiągnęli. Taki tok myślenia pokaże nam, czy cel nie jest zbyt szeroki (potrzeba do niego za dużo kryteriów sukcesu) albo zbyt szczegółowy (nie da się już ułożyć kryterium sukcesu, bo cel już nim jest). Warto pokazać nacobezu jako „check-listę”, według której sprawdzimy, czy i w jakim stopniu uczeń osiągnął cel. Warto zilustrować to przykładem z własnego podwórka, takim, w którym łatwo wpaść w pułapkę sformułowania nacobezu podobnie do celu. Ja podaję zwykle taki: cel „nauczymy się odmieniać rzeczowniki przez przypadki”. Pytam nauczycieli, po czym poznam, że uczeń umie odmieniać przez przypadki i proszę o sformułowanie kryteriów sukcesu. Wspólnie dochodzimy do tego, że nie może to być kryterium, które najczęściej nasuwa się nauczycielom, a jest powtórzeniem celu: „będziesz umiał odmieniać rzeczowniki przez przypadki”, ale że znowu potrzeba tu „check-listy”: znasz nazwy wszystkich przypadków i pytania do nich, potrafisz dopasować lub stworzyć odpowiednią dla każdego przypadku formę rzeczownika. (Mirka Motyka)

→ Poprawne formułowanie celów

Propozycja ćwiczenia - „Po co tego uczyć?”

Proponuję takie ćwiczenie: każdy z nauczycieli zastanawia się nad bezsensownym (jego zdaniem) tematem lekcji, który program „każe” mu realizować. Zapisuje go na karteczce. Podaje zapisaną kartkę osobie z prawej strony. Osoba, która otrzymała kartkę z tematem dopisuje na niej, co pamięta ze szkoły na ten właśnie temat. Następnie oddaje kartkę autorowi tematu. Autorzy czytają i wydają opinię, czy taka wiedza „ucznia” satysfakcjonuje nauczyciela. Rozmowa w parach:

- Czy każdy temat „musimy” realizować?
- Jakim tematом warto poświęcić więcej uwagi?

Prawdopodobnie nauczyciele dojdą do wniosku, że warto zajmować się tematami, które uczniom się przydadzą w życiu i w dalszej nauce. Ale może również paść opinia, że nauczyciel, pomijając pewne tematy, może narazić ucznia na gorszą ocenę na egzaminie. Warto podjąć dyskusję na temat: „Czy realizacja pobieżna wszystkich tematów zabezpieczy nas przed „wpadką”, że uczeń czegoś nie wie na egzaminie?” (Danusia Sterna).

Propozycja ćwiczenia - „Po co cele lekcji?”

▪ Krok pierwszy:

Podać temat lekcji i polecić uczestnikom szkolenia wymyślenie celów lekcji do tego tematu. Można to zrobić w grupach i wtedy pewnie okaże się, że różne grupy podały różne cele. Stąd wyciągamy wniosek, że sam temat uczniom nie wystarczy, gdyż nie zawiera w sobie celów, a wręcz okazuje się, że nawet nauczyciele mogą mieć różne cele przy realizacji konkretnego tematu.

▪ Krok drugi:

Wynotować z jednego przedmiotu cele na cały rok szkolny (z podręcznika, bądź ze standardów wymagań, lub z jakiegoś innego źródła, albo poprosić o przywiezienie wypisanych celów całorocznych uczestników szkolenia). Poprosić, aby nauczyciele wybranego przedmiotu podali po jednym przykładzie tematu. Przydzielić grupom uczestników po jednym z przykładów pytań i poprosić ich o to, aby wcielili się w rolę uczniów i (korzystając z celów całorocznych) określili cele, jakie mogą wiązać się z konkretnym tematem. Po wykonaniu zadania cele wracają do autorów – nauczycieli przedmiotowców i oni decydują, czy cele określone przez „uczniów” zgodne są z ich intencją.

▪ Krok trzeci:

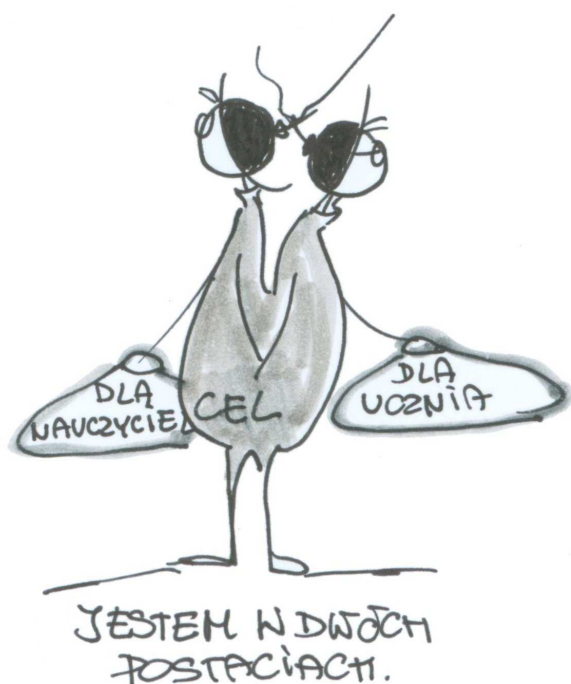
Podsumowanie ćwiczenia. Zależy nam na wniosku: bez określenia celu lekcji przez nauczyciela, uczniowie sami określają swoje prywatne cele, nie całkiem zgodne z celem nauczyciela (Danusia Sterna).

Cele podawane uczniowi powinny być jasne, konkretne, sformułowane w zrozumiałym dla niego języku, a także niezbyt liczne – to moim zdaniem najważniejsze **kryteria ich formułowania**. Jeśli do tego byłyby frapujące i zaciekawiające uczniów, to świetnie. Ale jeśli to się nie uda, to pamiętajmy o pytaniach kluczowych – ich rolą jest angażowanie i zaciekawianie i nie musimy silić się na fajerwerki przy celach – one spełniają inne zadanie. (Małgosia Osińska)

Zbyt ogólny cel nie jest na pewno przydatny przede wszystkim nauczycielowi. Pod koniec lekcji uczniowie mogą mieć poczucie, że cel osiągnęli, ale tylko nauczyciel wie, że pod obejmującym obszernie treści jednym celem, kryje się wiele szczegółów, których, być może, uczniowie na lekcji nawet nie tknęli. Sama tego doświadczam, dlatego staram się tak formułować cele, aby były jasne i dokładnie mówiły, do czego na zajęciach zmierzamy. Zwykle na 1 godzinę wyznaczam 3 cele. (Joasia Hytroś)

→ Formułowanie celu w języku zrozumiałym dla ucznia

Dużym problemem i prawdziwym wyzwaniem dla nauczyciela jest wykształcenie u siebie umiejętności formułowania **celów w języku zrozumiałym dla ucznia**.



Nie jest tak prosto, bo zmieniają się uczniowie i to, co było dobrym sformułowaniem w klasie A, niekoniecznie będzie adekwatne dla klasy B, a jeszcze dochodzi przecież specyfika przedmiotów. Trzeba zdecydować, na ile można pewne pojęcia upraszczać. Warto wspólnie przećwiczyć formułowania celów na przykładzie jakiegoś tematu i sprawdzić na zasadzie: „Jak myślicie, czy uczeń klasy 5 szkoły podstawowej zrozumie, o co nam chodzi w tak sformułowanym celu?”

Można jeszcze poddać pomysł, aby to uczniowie wspólnie z nauczycielem formułowali cele, albo poprosić uczniów, aby powiedzieli własnymi słowami (sparafrazowali), do czego będziemy dążyć. Wtedy mamy szansę zobaczyć, czy zrozumieli. (Mirka Motyka)

Jednym ze sposobów na ćwiczenie umiejętności **formułowania jasnych celów (w języku zrozumiałym dla ucznia)**, jaki możemy zaproponować nauczycielom, jest zaproszenie do współpracy uczniów. Najlepiej przed lekcją spytać po prostu znajome dziecko. Zwykle nauczyciele szkół podstawowych mają z tym mniejszy problem. Po prostu częściej muszą dostosowywać swój język do wieku dzieci i łatwiej im przychodzi ocena, na ile cel jest prosty i jasny. W liceum uczniowie świetnie radzą sobie ze zrozumieniem celów podanych przez nauczyciela - takie jest często zdanie nauczycieli, ale rzeczywistość bywa inna. Co moglibyśmy zaproponować nauczycielom, aby mogli się przekonać, na ile ich określenia są czytelne dla uczniów? Przychodzi mi do głowy podobny pomysł - konsultacja z uczniami na zasadzie „głuchego telefonu”: przekazuję dwóm uczniom cele, jednemu sformułowane w języku nauczyciela, drugiemu w języku ucznia. Niech przekażą dalej informację, czego się na lekcji nauczą. Pod koniec na pewno okaże się, na ile w danej klasie przydaje się przeformułowanie celów w języku ucznia. (Gabriela Ledachowicz)

II. Liczba celów

Druga grupa problemów jest związana z liczbą celów.

Zauważyliśmy, że nauczyciele są przyzwyczajeni do podawania zbyt dużej liczby celów, nie potrafią ograniczyć się do najistotniejszych. Trudno jest również realizować scenariusze lekcji, w których założono spełnienie zbyt dużej liczby celów. W rezultacie nauczyciel i uczniowie nie mają satysfakcji z lekcji, bo nie udaje im się osiągnąć celu.



Jakie rady i sposoby wymyśliliśmy?

Mówię nauczycielom: **mamy 45 minut lekcji**, z tego odchodzi czas na sprawdzanie listy obecności, ogłoszenia dyżurnego itp. I z tych 45 minut zostaje nam najwyżej 35 minut, które musimy sensownie zagospodarować. W ciągu takiego czasu nie da się zrealizować wielu celów, bo zwyczajnie nie zdążymy. Uczniowie nie dadzą rady, a często też nie ma potrzeby, żeby uczyli się wszystkiego (nie są w stanie, nie wszystko muszą umieć, nie wszystko jest jednakowo ważne). W efekcie ograniczymy liczbę celów i zwiększymy prawdopodobieństwo ich osiągnięcia. To wykład teoretyczny, bo tak naprawdę nauczyciele powinni przekonać się na własnej skórze, jak to jest i co daje ograniczanie celów lekcji. (Agnieszka Arkusińska)

Rzeczywiście czasami liczba celów formułowana przy okazji jednej lekcji potrafi zaskoczyć niejednego. Jednym z pomysłów na uświadomienie nauczycielom zbyt dużej liczby celów może być pokazanie, iż „**statystyczny uczeń ma około 6 lekcji w ciągu dnia**” i nie jest w stanie osiągnąć takiej liczby celów w odniesieniu do wszystkich przedmiotów danego dnia. Stąd warto skupić się na naprawdę najważniejszym lub wydłużyć czas na osiąganie tych celów - zaplanować je na więcej lekcji, jeśli nauczyciel mówi, że przecież wszystko jest ważne. Ważne, by zrozumieć, że nie chodzi o to, aby „przerobić” materiał. (Iwona Socha)

Wybór celu, tego co najważniejsze w lekcji, powiem szczerze, mi również sprawia kłopot. Szczególnie gdy zaczynałam pracę z OK, chciałam jak najwięcej, a to nie zawsze znaczyło dobrze. Jaki mam dziś na to sposób? Zawsze zadaję sobie pytanie: **dlaczego właśnie to?** Kiedyś, na przykład, wymagałam od ucznia wiedzy na temat całej wojny obronnej Polski czyli: dowódca, armia itp. – okropne, ale tak mnie nauczycieli na studiach. Konspekt miał być długi, „wypasiony” i nie ważne, co tam jest. Teraz prowadzę selekcję materiału i ważne jest dla mnie, aby uczeń wiedział, kiedy wybuchła wojna, znał momenty przełomowe, skutki wojny w powiązaniu z dalszymi wydarzeniami, a resztę szczegółów znajdzie w encyklopedii. Poza tym dokładnie przyglądam się podstawie i standardom i tak wybieram cele, aby sprostać wymaganiom. To mnie dyscyplinuje, skupiam się na umiejętnościach ucznia: odczytania źródła, mapy – tego nie może zabraknąć. Myślę, że z roku na rok, takie planowanie będzie łatwiejsze. Staram się rozumieć, co tak naprawdę jest ważne w danym momencie w nauczaniu. (Joanna Soćko)

Z problemem mnogości celów trudno jest sobie poradzić, bo na początku nauczyciele rzeczywiście chcą „załatwić” wszystko. Z czasem rozumieją, że nie chodzi o ilość tylko jakość. Zawsze powtarzam nauczycielom, że **jeden główny cel wybierają i o nim mówią uczniom**, inne poboczne realizują, ale już o nich nie mówią i nie skupiają na nich szczególnej uwagi dzieci. (Ewa Kurek)

Nauczyciele uważają, że wszystkie cele są ważne, że nie wyobrażają sobie możliwości zrezygnowania z któregośkolwiek. Kłopotliwe byłoby komunikowanie im tego wprost w czasie szkolenia, bo przecież oni wiedzą najlepiej, co powinni robić! Trzeba by pomyśleć o takim sposobie, który pozwoli im to „odkryć” samemu. Widzę taką możliwość przy okazji wprowadzenia do celów lekcji. Posługuję się przykładem „Wielkie odkrycia geograficzne”, ale temat nie ma znaczenia. Jeśli poprosimy uczestników warsztatu, by powiedzieli nam, po co uczniowie mają się o tym uczyć i spisujemy pomysły na flipcharcie, to otrzymamy bogatą listę! Teraz wystarczy zapytać, czy uczniowie są w stanie osiągnąć tyle celów na każdej lekcji? Przecież w **jednym dniu przy 6 lekcjach** może w ten sposób powstać lista 30-40 celów, co w jednym roku da skromną liczbę ponad 6000 celów! Skoro nie, to należy dokonać selekcji. Grupa z pewnością potrafi to zrobić. Wniosek: podobnie należy postępować przed KAŻDĄ lekcją! (Małgosia Ostrowska)

Uważam, że trzeba namawiać do podawania **maksymalnie trzech celów**. Na lekcjach polskiego w liceum zdarza mi się podawać jeden cel. Błędem nauczycieli jest często podawanie celów nie dotyczących tej konkretnej lekcji, tylko całego cyklu, na przykład: „Na tej lekcji nauczycie się określać podmiot liryczny” - cel dla drugiej klasy liceum. (Magda Swat-Pwlicka).

Mogłoby się tu sprawdzić ćwiczenie, w którym pracują dwie grupy nauczycieli. Pierwsza grupa planuje lekcję, rozpoczynając od działań i aktywności uczniów na zajęciach i dopiero do nich dopasowując cele, a druga odwrotnie - zaczyna od celów. Nie sprawdziłam tego w praktyce i są to jedynie moje rozważania. Myślę, że takie ćwiczenie pomogłoby w uświadomieniu nauczycielom kilku spraw:

- warto się zastanowić, co i w jaki sposób chcemy osiągnąć,
- warto się zastanowić, **ile nam to zajmie czasu**.

Od tych wniosków już tylko krok do uzmysłowienia sobie faktu, czy dany cel lub cele da się omówić w ciągu 45 minut, czy może na ich realizację należy przeznaczyć więcej czasu. (Aleksandra Cupok)

Uważam, że w dwóch problematycznych kwestiach: zbyt duża liczba podawanych celów oraz decyzja o sposobie ich podawania, najlepszym sposobem radzenia sobie jest weryfikacja poprzez praktykę. Jeśli nauczyciel sprawdza, na ile udało mu się cele zrealizować, to po pewnym czasie zyskuje coraz większą wiedzę i „wycucie”, ile celów może wyznaczyć i jakie one mogą być. Oczywiście, nigdy nie zyskamy na ten temat wiedzy absolutnej, ponieważ lekcje różnie się toczą, jest sporo czynników, które decydują o ich przebiegu i czasem udaje nam się zrealizować zaplanowane cele, a innym razem, takie same cele nie będą zrealizowane. Być może, przy poważnych problemach z planowaniem zbyt dużej liczby celów warto na początku, gdy brakuje nam jeszcze doświadczenia, samemu postawić „granicę” i założyć z góry, że stawiamy najwyżej 2-3 cele. Zdaję sobie sprawę, że takie mechaniczne rozwiązanie nie jest dobre, bo zależy jak formułujemy cele itd. Ale stworzenie takiego mechanizmu, może nas hamować, gdy mamy tendencję do zapędzania się. Ale podkreślam, że obowiązkowa jest **dyscyplina w sprawdzaniu realizacji celów**. Jeśli raz czy drugi przekonamy się, że zbyt duża liczba celów powoduje, że nie możemy ich zrealizować, sami będziemy zmieniać swoje nawyki. (Jaśka Stojak)

Na szkoleniu można zaproponować takie ćwiczenie: do tematu lekcji (najlepiej takiego, który wszystkim jest choć trochę znany) dopisujemy wszystkie cele lekcji, które nam się nasuną. Następnie uczymy się zmniejszać ich liczbę. Odpowiadamy na najważniejsze pytanie: „który z tych celów jest dla nas najistotniejszy w tym temacie?”, „na czym mi, nauczycielowi, najbardziej zależy?”, oraz na pytania pomocnicze, np.:

- któremu z nich będzie rzeczywiście poświęcona cała lekcja?
- co będzie potrzebne uczniom do następnych lekcji?
- które cele tylko wspomogą osiągnięcie celu głównego?
- czy zdążę zrealizować wszystkie cele w ciągu 35-40 minut?

Po takiej serii pytań zostają nam najczęściej dwa, trzy cele. Warto podkreślić, że muszą być one realne do osiągnięcia na lekcji (a więc w ciągu maksimum 40 minut), bo inaczej będą tylko **demotywujące dla uczniów**. Także bardzo ważne jest, o czym nauczyciele na ogół nie myślą formułując cele, żeby na końcu lekcji uczeń zdał sobie sprawę z tego, czy i na ile je osiągnął. Trzeba go do tego zmotywować i dać oczywiście na to czas.

Warto też tu uświadomić/przypomnieć nauczycielom, że naszym celem jest nauczyć, a nie realizować program. Możemy oczywiście wpisać w celach lekcji to, co nam ten program nauczania proponuje i zamiast np. trzech podać sześć celów, pytanie tylko, czy jesteśmy tu uczciwi wobec siebie i uczniów. Jeśli do każdego z tych celów dodamy kryteria sukcesu, szybko zobaczymy, czy to dla przeciętnego ucznia jest możliwe do osiągnięcia w czasie jednej lekcji. Z drugiej strony pamiętajmy, że sednem w OK jest skuteczne nauczanie, a nie działania typu: ograniczyć liczbę celów np. do 3. Jeśli mamy klasę wybitną, to nie rezygnujemy z dodatkowych celów. Pamiętajmy jednak, że trzeba sprawdzić na końcu lekcji, czy i na ile uczniowie te cele osiągnęli. (Mirka Motyka)

Zbyt duża liczba celów jest stałym problemem. Nauczyciele przyzwyczajeni do celów pisanych wcześniej w konspektach formułują ich tyle, że nierealne staje się ich osiągnięcie w czasie 45 minut. Tak sobie myślę, że liczby często przemawiają... może warto przeliczyć **ile czasu możemy w czasie lekcji poświęcić na osiągnięcie jednego celu**. (Gabriela Ledachowicz)

Doszłam do wniosku, że najlepiej podawać **przykłady z własnego podwórka**. W moim przypadku jest to historia. Ale wcześniej dokładnie tłumaczmy sobie (z uczestnikami) czym są cele, a czym są kryteria (dowody, wskaźniki, nacobezu) i jaka jest relacja pomiędzy nimi. Specjalnie używam tych wszystkich określeń i robię to również w czasie szkolenia, żeby pokazać zależność nacobezu od celów i żeby trafić do wcześniej już ustalonego (może po jakimś szkoleniu) powiązania tych dwóch terminów.

Najlepiej wyjaśniające okazuje się dla uczestników określenie dowodów, po których poznają poziom realizacji celów. Jak już sobie to wyjaśnimy, to później przedstawiam swoje przykłady. Podaję temat lekcji: np. Reformacja w Europie, potem cel, np.: Poznacie przyczyny wystąpienia Marcina Lutra, a potem nacobezu. Przed podaniem nacobezu do tego celu od razu pytam uczestników, jaka wiedza uczniów lub jakie umiejętności będą dla mnie dowodem na osiągnięcie tego celu, na co powinnam zwrócić uwagę (nacobezu) i oni sami mi odpowiadają: wymieniają np. zarzuty stawiane kościołowi w XVI wieku. Pytam dalej: ile powinni znać tych zarzutów? Wszystkie, kilkadziesiąt, dwa? Historyk może wpasnąć na pomysł, że np. wszystkie z wykorzystywanego na lekcji tekstu źródłowego itd. (Laura Piotrowska)

Proponuję „prześwietlić” cele, np. **przy pomocy standardów egzaminacyjnych**. Jeśli nauczyciel ma zbyt wiele celów i nie wie, które są ważne i które może wybrać, to trudno mu będzie ustalić priorytety. (Małgosia Osińska)

Ćwiczenie: „**Nauczyć wszystkiego**”

Proponuję pracę w parach. Wymieniamy się tematem z naszego własnego przedmiotu i pytamy partnera co pamięta z czasów szkolnych z tego tematu. Okazuje się, że prawie nic, a przecież „przerabiając” konkretny temat nauczyciel stawiał sobie dużo celów. **Less is more** = mniej jest lepiej niż więcej. (Danusia Sterna)

III. Ograniczenia czasowe

W zagadnieniu „ograniczenia czasowe” mieszczą się problemy dotyczące:

- sposobu podawania celów uczniom,
- czynności związanych z podawaniem celów i sprawdzaniem, czy się je osiągnęło,
- „marnowaniem” czasu lekcji na podawanie celów.



Jakie rady i sposoby wymyśliliśmy?

→ Sposób podawania celów uczniom

Zachęcam do pisemnego podawania celów (w czasie lekcji mogą odwołać się do nich uczniowie lub nauczyciel, pomagają przy podsumowaniu lekcji), chociaż podkreślam, że nie ma takiego obowiązku i każdy nauczyciel powinien zdecydować, co będzie najlepsze w jego klasie. Proponuję krótkie ćwiczenie: **metodą drzewka decyzyjnego** nauczyciele rozważają, która z proponowanych przez uczestników metod jest efektywniejsza. Sami powinni dojść do właściwych wniosków. Dla nauczycieli klas 1-3 mam przykład nauczycielki ze szkolenia: opowiadała, że przygotowuje swoim uczniom rebusy i łamigłówki, których rozwiązaniem jest cel lekcji. Dzieci, bawiąc się zapamiętują cel, nie trzeba go więc zapisywać. Ponieważ nauczyciele narzekają, że zabiera im to czas na lekcji, podpowiadam metodę, z której sama korzystam: uczniowie otrzymują karteczki z celami, a na lekcji czytamy je i wyjaśniamy ewentualne wątpliwości. Wykorzystuję również pomysł uczestnika szkolenia, który przygotowuje cele na początku realizacji działu, rozdaje uczniom, a potem na każdej lekcji wskazuje cele dotyczące danego tematu. (Agata Ligęza)

→ Czynności związane z podawaniem celów i sprawdzaniem czy się je osiągnęło

Jeśli chodzi o sposób podawania celów, radziłabym spisać wiele pomysłów, jak to robić, po czym po kilka razy wypróbować każdy z nich. Przekonamy się wówczas, który sposób najlepiej się sprawdza, który trafia najlepiej do uczniów, który jest najbardziej efektywny i realny w naszych warunkach. Czyli nic innego, jak doświadczenie. (Jaśka Stojak)

By przekonać i zachęcić nauczycieli w swojej szkole do zapisywania celów, zastosowałam kiedyś małą sztuczkę. Podczas szkolenia nauczycieli podałam tylko raz, ustnie, cele lekcji (były dwa), następnie poprosiłam, by uczestnicy ułożyli nacobezu do tych celów i oczywiście pytanie kluczowe. Pracowali indywidualnie (praca w grupach ułatwiłaby zadanie). Ćwiczenie wyszło idealnie. Kilku nauczycieli poradziło sobie z wykonaniem całości ćwiczenia, reszta nie usłyszała bądź też zapomniała treści celów i dopominała się powtórzenia. Obowiązywała **zasada tylko raz**, więc musieli radzić sobie z tym, co mieli. Nacobezu do takich „sztukowanych” celów nie wyszło zbyt dobrze. Nie wspomnę o tym, że ułożenie pytania kluczowego do lekcji, której celów nie jest się do końca pewnym, nie jest łatwym zadaniem. Ćwiczenie proste i skuteczne. (Aleksandra Cupok).

Jeżeli chodzi o czasochłonność podawania celu lekcji, **to jest to mit**. Najczęściej jest to jedno zdanie. W starszych klasach można podać ustnie lub zapisać na tablicy. Takie działanie zajmuje niewiele czasu. Na szkoleniu proszę nauczycieli, aby po zapisaniu celu lekcji jedna osoba przeczytała temat i cele, które przygotowała. Inni mierzą czas – to zawsze trwa tylko chwilę. (Ewa Kurek)

Proponuję wykonać następujące ćwiczenie: Opowiedzieć historię: Do szkoły przychodzi młody nauczyciel, dyrekcja daje nam go pod opiekę. W szkole panuje obowiązek podawania celu lekcji uczniom. Młody ma mnóstwo do robienia: pisze konspekty, biega na lekcje kolegów, dokształca się, rozmawia z rodzicami i jest ledwo żywy. Przychodzi do nas i pyta: Jak mam sobie poradzić z tymi celami, bo mi lekcji nie wystarcza, ledwo o temacie pamiętam? **CO MU ODPOWIESZ?** Wtedy nauczyciele sami znajdą odpowiedź na swoje trudności. (Danusia Sterna)

Wydaje mi się, że zarówno cele, jak i nacobezu powinny być podane uczniom ustnie i zostać zapisane przez nauczyciela. Wiemy, że nasi uczniowie to wzrokowcy (podobno jest ich zdecydowanie najwięcej), słuchowcy i kinestetycy. Zatem jeśli usłyszą i zobaczą więcej im zostanie w głowach – a przecież o to nam, nauczycielom chodzi. Mój własny sposób jest taki: przychodzić 5 minut wcześniej i zapisywać cele i nacobezu na tablicy. Dodatkowo na każde zajęcia przygotowuję dla moich studentów *handouts*, zwane przez nich kserówkami (jedna na grupę), w których zawieram cel i nacobezu. To pozwala mi archiwizować cele. (Iza Jaskółka-Turek)

Ja stosuję następującą praktykę, nie tylko zresztą w młodszych klasach: Temat zwykle jest na tyle obszerny, że zajmuje cały cykl lekcji, czasami nawet 12 (czyli ciągnie się przez 3-4 tygodnie). I taki temat, bardzo ogólnie sformułowany zapisujemy w zeszycie, otwierając nowy rozdział. Natomiast na każdej lekcji zapisujemy cel. Formułuję go w pierwszej osobie i tak go uczniowie zapisują, bo nie zawsze drukuję karteczki. Natomiast na początku każdego „dużego” tematu podaję uczniom wydrukowane nacobezu do tematu. Gdybym nie mogła tego zrobić, to skupiłabym się na nacobezu do poszczególnych ćwiczeń. Czasami tak robię: piszę nacobezu na tablicy, a uczniowie wykonują zadanie zgodnie z tym nacobezu, ale nie przepisują go do zeszytu. Chodząc po klasie i sprawdzając to, co uczniowie piszą, mówię krótko: „to i to jest dobrze, zwróć uwagę na drugie nacobezu” – i uczniowie korygują błędy. (Ewa Borgosz)

→ „Marnowanie” czasu lekcji na podawanie celów

Rozważając problem zapisu celów, należałoby najpierw nakłonić nauczycieli, by dla swojego dobra (**pracochłonność zapisu**) oraz dla dobra uczniów (brak zrozumienia i zniechęcenie), zechcieli uprościć formę i liczbę podawanych celów.

Jeżeli w miejsce ośmiu celów będą tylko dwa lub trzy, to z pewnością ich zapis będzie łatwiejszy i nie zabierze 20 minut. Także uczniowie nie będą na dzień dobry przytłoczeni ogromem pracy, którą nauczyciel zaplanował na zajęcia. (Aleksandra Cupok)



Cele są punktem wyjścia do działania i współpracy, na ich podstawie budujemy kryteria, IZ, pytania kluczowe. Nie można więc ich pominąć. Jeżeli nauczyciel uważa, że szkoda mu czasu na cele, to dobrze byłoby:

- podawać tylko te najważniejsze, w zwięzłej formie,
- zastanowić się, jak **lepiej gospodarować czasem podczas lekcji**,
- zastanowić się nad technicznymi rozwiązaniami – można na przykład wydrukować cele do działu dla każdego ucznia i prosić ich, aby na danej lekcji zapisywali przy danym celu datę? (Anna Staszak)

Rozwiązaniem problemu „brak czasu na lekcji dla celów” może być ustne ich podawanie (należy wtedy podkreślić, iż zbyt dużej liczby celów uczniowie nie zapamiętają).

Warto również sięgnąć po **nowoczesne środki techniczne rzutnik folii lub multimedialny**. Nie upierałabym się z zapisem celów w zeszycie, natomiast w momencie zapisywania ich na tablicy nauczyciel może poprosić uczniów o zrobienie czegoś innego i ten czas na lekcji zostanie dobrze zagospodarowany. Argumentem przemawiającym za zapisywaniem celów może być praca z tzw. trudnymi klasami pod względem dyscypliny ponieważ są one czynnikiem dyscyplinującym i motywującym. Można umówić się z klasą, że nie zrealizowany na lekcji materiał, będą musieli nadrobić sami, wskazując gdzie dopiero (już) jesteśmy, jest dobrym „kijem”. (Ania Szczypkowska)

Komentarze „szkoda czasu na lekcji” są zbliżone do tych „lepiej skupić się na wymaganiach”. Próbuję uświadomić nauczycielom, że naprawdę chodzi o to, by celów było niewiele. Mówię także o swoich doświadczeniach z **karteczkami i zapisywaniem na tablicy**. Nie bez znaczenia jest też przypominanie, że OK uczy uczniów odpowiedzialności za naukę – jeśli wtajemniczymy ich w cele, to jednocześnie zaprosimy do współpracy nad ich osiągnięciem – a o to przecież chodzi!(Ewa Mazur)

Ci, którzy uważają, że mają za mało czasu na podawanie celów, powinni znowu **przekonać się w praktyce, ile czasu to zabiera**. Tu już żadne teorie nie pomogą, to jest kwestia empiryczna. (Agnieszka Arkusińska)

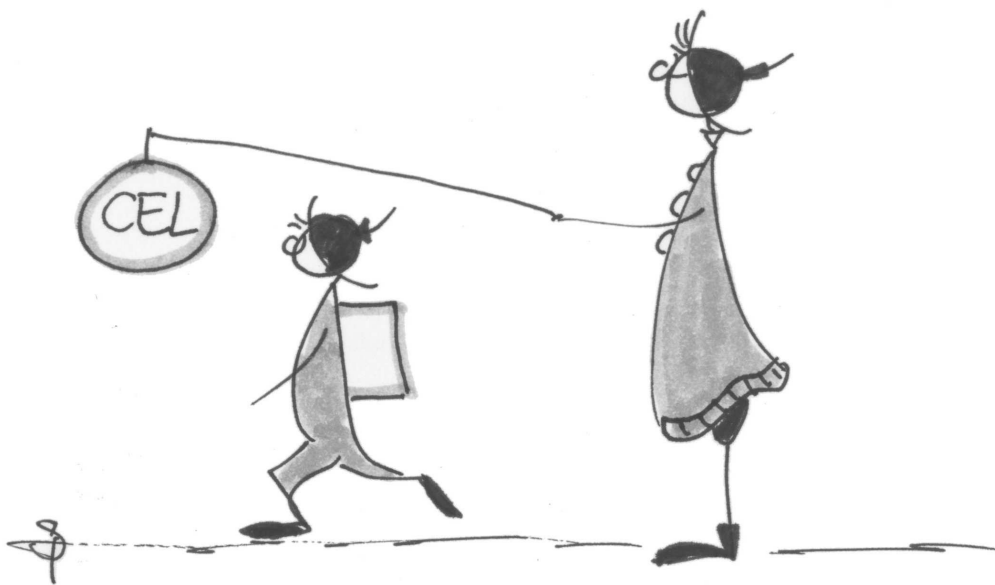
IV. Idea celów i ich motywująca funkcja

Część nauczycieli nie widzi potrzeby zastanawiania się, czego oraz dlaczego właśnie tego uczą. Uważają, że o tym decyduje Ministerstwo Edukacji Narodowej i nauczyciel ma tylko wykonywać zadanie. Jeśli już przekonają się do określania celów lekcji, to najpierw w scenariuszu lekcji planują aktywności i do nich dopiero dopisują cele. Często też cele dotyczą tylko wiedzy uczniów, rzadko ich umiejętności, a prawie nigdy postaw.

Nauczyciele mają również trudność z odnalezieniem powiązania pomiędzy celami a tym, co uczniowie już na dany temat wiedzą lub jak mogą wiedzę nabytą później spożytkować. To wiąże się bezpośrednio z takim formułowaniem celu, aby uczniowie widzieli jego sens.

Tropiąc trudności wyszczególniliśmy główne kwestie:

- cele rzadko dotyczą umiejętności, a prawie w ogóle postaw,
- brak szerszego spojrzenia na cele - nauczyciele podając cele, nie zastanawiają się, jak uczniowie wykorzystają wiedzę i umiejętności w przyszłości, ani czy tak podany cel, jest interesujący dla uczniów.



Jakie rady i sposoby wymyśliliśmy?

→ Cele rzadko dotyczą umiejętności, a prawie w ogóle postaw

Rzeczywiście **najczęściej formułowane są cele dotyczące wiedzy**, myślę, że dla ucznia one są najbardziej pomocne. Pamiętajmy także, że dla ucznia nie może być tych celów zbyt wiele, nauczyciel powinien wybierać zawsze te najważniejsze. Co innego cele dla nauczyciela, może być ich więcej i myślę, że nie zawsze wszystkie musimy ujawniać uczniom.

Formułowanie celów związanych z umiejętnościami może być dla nauczyciela łatwiejsze, jeśli wcześniej zrobi sobie katalog kształconych w danej klasie umiejętności. Ale już sprawdzenie realizacji tego celu na tej lekcji może być niemożliwe, bo niektóre umiejętności kształci się dłuższy czas lub ciągle ćwiczy. Co do celów związanych z postawami, to mam wątpliwość czy musimy podawać je uczniom. Są to zazwyczaj cele długofalowe, których realizacja i możliwość sprawdzenia nie dokonuje się na jednej lekcji, a często potrzeba na to nawet ich cyklu. Jak więc możemy je podawać uczniom na lekcji? Na pewno jednak powinniśmy je uwzględniać – proponuję, podobnie jak z umiejętnościami, zacząć od przemyślenia, jakie postawy kształcimy, w jaki sposób i przy jakich okazjach możemy to robić. (Małgosia Osińska).

Zdecydowanie mniej celów odnosi się do umiejętności i postaw niż do wiedzy. Dostyć trudno przekonać o konieczności **położenia nacisku na podnoszenie umiejętności**. Często nauczyciele mówią, że bez wiedzy nie można kształcić umiejętności i postaw, a więc cele muszą dotyczyć wiedzy. Widzę tutaj poważne niebezpieczeństwo pozostawienia uczniów na najniższych poziomach uczenia się (wiedza), bez kształcenia analizy, syntezy i ewaluacji. To skutkuje niskimi wynikami na egzaminach, więc nauczyciele wymagają więcej wiedzy itd. Aby przekonać oponentów, można odwołać się do kartoteki testu gimnazjalnego lub maturalnego. Pytamy, co jest sprawdzane na teście? UMIEJĘTNOŚCI. Dlatego musimy formułować cele odnoszące się do ich kształcenia. Oczywiście przy okazji budujemy wiedzę służącą realizacji tych celów. Przez wyznaczanie celów powalających doskonalić umiejętności, uczymy nie tylko dobrze, ale także do egzaminów! I to jest dla nauczycieli bardzo poważny argument. (Małgosia Ostrowska)

→ **Brak szerszego spojrzenia na cele - nauczyciele podając cele, nie zastanawiają się, jak uczniowie wykorzystają wiedzę i umiejętności w przyszłości, ani czy tak podany cel, jest interesujący dla uczniów.**

W sytuacji, gdy słyszę, że dla nauczyciela **ważne jest by uczeń zdał egzamin**, staram się wejść w polemikę. Pytam, czy powinniśmy uczyć dla egzaminu, czy po to, żeby uczeń poradził sobie w życiu, zdobył dane umiejętności? Tu zazwyczaj słyszę głosy, że szkoła chce uczyć do życia, a musi do egzaminu. Proponuję więc znalezienie złotego środka. Powiedzenie uczniom celu lekcji z nastawieniem na to, co kiedyś będzie umiał i co wykorzysta w czasie egzaminu. (Bernadetta Czerkawska)

Tłumacząc nauczycielom efektywność jaka płynie z formułowania celów powiązanych z praktyką, staram się odwołać do szkolnej rzeczywistości. Pytam ich o to, jakie tematy dyktują swoim uczniom i zapisują w dzienniku. Potem pytam ich, czy ich zdaniem tak brzmiący temat jest interesujący dla przeciętnego nastolatka? Czy oni, mając lat 13 obudziliby się z letargu na 7 lekcji, słysząc taki temat? Zwykle te tematy są po prostu nudne! Dlatego sugeruję nauczycielom aby wymyślali cele atrakcyjne z punktu widzenia uczniów, takie, które ich zaintrygują, zainteresują. Zwykle powiązanie celu z praktycznym jego wykorzystaniem daje efekt atrakcyjności dla ucznia. Tłumaczę nauczycielom jak wiele zależy od „obudzenia” uczniów na początku lekcji. Myślę, że dobrym ćwiczeniem byłoby podanie nauczycielom kilku celów i kilku kryteriów sukcesu do tego samego tematu lekcji i poproszenie o wybór najlepszego ich zdaniem zestawu (Justyna Franczak).

To prawda, że nie zawsze można ciekawie sformułować cele. W OK ważne jest jednak to, aby zawsze je podawać. Istotne jest, **aby uczniowie czuli się bezpiecznie** i wiedzieli, po co to robią. Efektowność można wprowadzać w innym momencie realizacji tematu. Czasem nieciekawość pozornie cel poprzedza bardzo dobrą i interesującą lekcję. Gorzej, gdy jest odwrotnie. (Ewa Kurek)

V. Jak sprawdzić, czy cele zostały osiągnięte?

W ocenianiu kształtującym podawanie celów lekcji jest ściśle związane ze sprawdzeniem, czy cele zostały osiągnięte. Takie podsumowanie lekcji jest konieczne. Sprawia ono jednak trudność nauczycielom. Pytają jak sprawdzić wraz z uczniami, w jakim stopniu osiągnęli cele lekcji i co zrobić jeśli jakiś cel nie został zrealizowany?

Jakie rady i sposoby wymyśliliśmy?

Zamknięcie lekcji z odwołaniem się do celów. **Mam parę swoich sposobów**, kilka widziałam również na hospitacji, a ostatnio też na lekcjach prezentowanych w czasie panelu koleżeńskieg *Szkoły uczącej się*:

- nauczyciel odczytuje cele napisane na tablicy i po oszacowaniu, ile osób uważa, że już osiągnęło ten cel, ściiera lub zapisuje przy nich wynik,
- krótka kartkówka, krzyżówka na zakończenie lekcji, pytanie odnoszące się do tematu porządkujące wiedzę uczniów na omówiony temat,
- rozmowa w parach: co było najważniejsze na lekcji? (zwrócenie uwagi na to, żeby uczniowie skupili się na celach) i zebranie w rundce bez przymusu,
- metoda świateł drogowych do każdego celu i wnioski: na następnej lekcji trzeba wrócić do któregoś z celów,
- metoda „kieszek i szuflady”,
- pytania do tematu, czyli czego chciałabym/bym jeszcze dowiedzieć się na ten temat?
- zamiast zadania podsumowującego pytania podsumowujące. O co można zapytać człowieka, który posiadał taką wiedzę jak my? Na jakie pytanie mógłby nam odpowiedzieć?



Pewnie tych przekształceń może być jeszcze ze sto.

Najważniejsze, żeby nie stosować tego samego sposobu przez dłuższy czas.

(Laura Piotrowska)

Zapisane cele nie pozwalają zapomnieć obu stronom o tym, **po co się dzisiaj spotkały** na zajęciach i po co robią te wszystkie fascynujące, czasem dziwne lub nudne rzeczy. Dzięki celom można także sensownie i konkretnie zakończyć zajęcia (można uzyskać od ucznia informację: czego się dzisiaj nauczyłem, z czym mam jeszcze trudności), co z kolei jest punktem wyjścia do dalszych działań i pracy z uczniem. (Aleksandra Cupok)

Co zrobić, jeśli **uczniowie nie potrafią ocenić**, czy cele zostały osiągnięte? To chyba zależy po prostu od specyfiki klasy. Jeśli okaże się, że w klasie uczniowie nie potrafią ocenić, czy cel został osiągnięty, należy z nimi pracować nad tą umiejętnością. Ponieważ uczniów obowiązuje nacobezu, więc, jak rozumiem, nie leży w ich interesie przytakiwać w sytuacji, w której cel nie został osiągnięty i nie poradzą sobie z wymaganiami. Jeśli jednak rzeczywiście uczniowie nie potrafią ocenić, czy cel został osiągnięty, można jeszcze prościej go formułować lub nie pozostawiać podsumowania na koniec, tylko tak rozpisać cele, aby w trakcie lekcji można było oceniać ich realizację. I wtedy może znajdzie się czas na tak dobrane ćwiczenia, aby były także sprawdzeniem realizacji celów. (Magda Swat-Pawlicka)

Problem braku czasu na sprawdzenie stopnia realizacji celów rozumiem doskonale -
- dzwonek dzwoni i jest po prostu bezlitosny! Tu radą jest tylko dobre rozplanowanie czasu, zminimalizowanie aktywności podczas zajęć na rzecz podsumowania lekcji, no i trzymanie się planu. Nauczyciele zwykle zgadzają się i rozumieją jak ważne jest podsumowanie, ale mimo to nie potrafią sobie poradzić z szybko płynącym na lekcji czasem. Natomiast na wygłaszanie opinii w stylu: „skoro został zrealizowany materiał, to cel został osiągnięty” bardzo dobrze działa porównanie do sytuacji, w której znajduje się ów wygłaszający te rewelacje. Wystarczy zapytać: **„Czy w takim razie każde przeprowadzone wg planu szkolenie dla nauczycieli jest gwarancją, że cel szkolenia został osiągnięty?”** Wtedy albo otwierają się człowiekowi kanały i zaczynają przepływać impulsy przez neurony, co zazwyczaj wiąże się ze zrozumieniem istoty sprawy, albo po prostu taki „trudny uczestnik” nabiera wody w usta i przestaje się popisywać. (Justyna Franczak)

VI. Planowanie celów lekcji

W zasadzie wszyscy nauczyciele określający cele lekcji zgadzają się z koniecznością zaplanowania ich przed lekcją. Jednak mają oni trudność z zaplanowaniem przebiegu lekcji spójnego z celami i aktywnościami.

Jakie rady i sposoby wymyśliliśmy?

Myślę, że dobrze by było uświadomić sobie, że po napisaniu konspektu warto sprawdzić, czy tok lekcji jest podporządkowany osiągnięciu celów i zadać konkretne pytania:

- które aktywności służą osiągnięciu celu 1, które 2, itd.?
- czy te aktywności rzeczywiście pomogą osiągnąć dany cel, czy są adekwatne?
- czy na wszystko wystarczy nam czasu (tu warto rozpisać każde działanie nauczyciela i ucznia na minuty)?

Warto pamiętać, że podczas planowania toku lekcji można jeszcze modyfikować jej cele i nacobezu, bo czasem właśnie wtedy okazuje się, co jest możliwe, a co nie. (Mirka Motyka)



Czasami przed lekcją przeglądam ćwiczenia w podręczniku, ale zawsze próbuję określić, jaki cel miał autor podręcznika i/lub programu, zamieszczając je w tym właśnie miejscu. Odkrywam przy tym ciekawe rzeczy, wiele niespójności lub przeładowanie materiału. Dobry przykład: w piątej klasie na lekcji niemieckiego stosując się do ćwiczeń w podręczniku musiałabym wprowadzić zdania z czasownikiem modalnym „musieć” we wszystkich formach osobowych oraz tryb rozkazujący we wszystkich trzech formach! Nierealne, niepotrzebne, wprowadziłoby to kompletne zamieszanie. Rozłożyłam więc to na kilka lekcji i pozmieniałam zupełnie ćwiczenia. Opracowałam własne, a na lekcji jeszcze uczniowie podsunęli mi dobre pomysły. Na podstawie podręcznika określam więc cel, a potem weryfikuję materiał. Jak to archiwizować? Najprościej jest **opracować sobie rozkład materiału w postaci celów**. Wówczas masz porządek i wiesz, co powinnaś na której lekcji zrobić. To sprawia również, że niczego nie pominiesz. A jeśli jeszcze wprowadzisz w szkole obyczaj, że zamiast tematu w dzienniku nauczyciele wpisują cel lekcji - to jest i archiwizacja i porządek. Uporządkowanie materiału z zastosowaniem celów lekcji ma jeszcze jedną zaletę: jeśli nauczyciel jest chory, to wiem, co mam robić, zastępując go. Mogę łatwo sprawdzić, co uczniowie już powinni wiedzieć i dzięki temu mogę poprowadzić lekcję za nieobecnego nauczyciela zgodnie z planem i rozkładem materiału. (Ewa Borgosz)

VII. Narzekanie

Czasami spotykamy nauczycieli, którzy specjalnie piętrzą trudności. Przeważnie są to osoby, które nie lubią zmian i bronią się przed nimi. Spotykamy się wtedy ze stwierdzeniami:

- Nie ma potrzeby formułowania celów, bo wszystko jest w temacie lekcji.
- Niepotrzebne jest przekładanie celów na język ucznia.
- Nie widzę sensu i możliwości przekazywania celów dzieciom w nauczaniu zintegrowanym.
- Zawsze to robiliśmy, o czym tu mówić.

Co można w takiej sytuacji odpowiedzieć.?

Jakie rady i sposoby wymyśliliśmy?

„Opornych” nauczycieli można próbować przekonać do innego myślenia o celach, przeprowadzając ćwiczenie. Każdej osobie

dajemy jeden temat lekcji, bardzo ogólnie sformułowany i poprosimy, aby napisali, jaki cel lekcji będą realizować. Jest duże prawdopodobieństwo, że zostaną podane różne cele lekcji. Jest to dowód na to, że cele lekcji muszą być sprecyzowane i jednoznaczne. Jeżeli nie przekonuje nauczycieli stwierdzenie, że warto wiedzieć, dokąd się zmierza, możemy zaproponować inne ćwiczenie. Proszę, aby wyobrazili sobie, że rano o 8 zabieram ich do autobusu i mówię, że wyjeżdżamy. Proszę o zapisanie na karteczce pierwszego pytania, jakie nasuwa im się w tym momencie. Zdecydowana większość zapisuje pytanie „dokąd jedziemy?”, „po co wyjeżdżamy?”. To jest odpowiedź na ich rzekomo niepotrzebne podawanie celu lekcji. (Ewa Kurek)

Na komentarze „tak to robimy”, odpowiadam, że w takim razie bardzo się cieszę z możliwości podzielenia się doświadczeniami i że chętnie skorzystam z ich uwag. Niestety najczęściej okazuje się, że ci, którzy krzyczeli najgłośniejsze, mają największy **problem z prawidłowym sformułowaniem celów**. (Ewa Mazur)

„Zawsze podawali cele”. Przeważnie nauczyciel ma na myśli cele do całego programu, a nie do jednej lekcji. Proponowałabym zgodzić się i zaproponować określenie **celów do tematu: Wyrażenia algebraiczne**, lub inny równie przyjemny. (Danusia Sterna)



Centrum Edukacji Obywatelskiej od 2003 roku upowszechnia ocenianie kształtujące w polskich szkołach poprzez publikacje, konferencje, szkolenia i kursy internetowe.



W serii zeszytów „Dzielmy się tym, co wiemy” trenerzy CEO opisują swoje doświadczenia zebrane w wyniku spotkań (bezpośrednich i wirtualnych) z tysiącami polskich nauczycieli poznających ideę oceniania kształtującego.

Piszą o tym, co w OK budzi najżywsze dyskusje i wydaje się najtrudniejsze, radzą, jak rozwiązywać konkretne problemy, cytują rozwiązania zastosowane przez uczestników kursów i szkoleń.

Radząc innym, czerpią z doświadczeń wyniesionych z własnej pracy, gdyż jako nauczyciele często już od wielu lat stosują ocenianie kształtujące.

Niniejszy zeszyt – pierwszy z cyklu - zawiera cenne wskazówki, jak pokonywać trudności związane z formułowaniem celów lekcji oraz konkretne rady, jak przekonać innych, że warto, aby i nauczyciel i uczniowie znali i rozumieli cele lekcji.



— CEO —
CENTRUM EDUKACJI
OBYWATELSKIEJ

POLSKO-AMERYKAŃSKA
FUNDACJA WOLNOŚCI



POLISH-AMERICAN
FREEDOM FOUNDATION